goniec codzienny

Wilno
CZWARTEK
3 grudnia 1942
Nr. 426
Cena w Wilnie 5 fen.

Nad Terekiem nieprzyjaciela odrzucono

Wzięto kilkuset jeńców. — Gwałtowne walki na środkowym odcinku frontu. — Pomyślne ataki lotnicze na wojska nieprzyjacielskie nad Donem. — Poważne straty w materiale wojennym Brytyjczyków w Cyrenaice. — W Tunisie wyrzucono nieprzyjaciela z kilku miejscowości. — Brytyjczycy stracili 15 samolotów

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 2 grudnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Podczas natarcia niemieckich czołgów na północ od Tereku odrzucono nieprzyjaciela i wzięto kilkuset jeńców. Między Wołgą i Donem wskutek wysokich strat bolszewicy przeprowadzili wczoraj tylko słabe ataki. Ataki w wielkim łuku Donu odparto w przeciwnatarciu. Szybkie włoskie i [illegible] niemieckie samoloty bojowe przeprowadziły swe działania przeciwko większym nieprzyjacielskim ruchom nad środkowym Donem.

Na środkowym odcinku frontu i nad jeziorem Ilmeń trwają dalej zacięte i gwałtowne walki. Bolszewicy ponieśli podczas bezskutecznych swoich ataków wysokie krwawe straty i stracili ponownie 95 wozów pancernych. Lotnictwo zwalczało nieprzyjacielskie siły piechoty i oddziały czołgów, stanowiska artylerii i drogi dostaw. 22 czołgi rozbito celnymi bombami. Niemieckie oddziały samolotów pikujących i myśliwców sprawiły brytyjskim wojskom w zachodniej Cyrenaice poważne straty w materiale wojennym.

W Tunisie niemiecko-włoskie siły przeszły do przeciwnataku i wyrzuciły nieprzyjaciela z kilku miejscowości. Wzięto licznych jeńców. Nieprzyjacielskie oddziały spadochroniarzy zostały rozproszone, zniszczono 9 czołgów. Niemieckie myśliwce zestrzeliły 8 brytyjskich samolotów myśliwskich bez własnych strat.

Nad obszarem morza koło Anglii i na przestrzeni zajętego zachodniego wybrzeża brytyjskie lotnictwo straciło w dniu wczorajszym podczas walk powietrznych 7 samolotów. Wszystkie niemieckie samoloty powróciły.

Zwycięstwa japońskie u wysp Salomona

TOKIO. W okresie między 7 sierpnia a 14 listopada wojenna flota japońska zatopiła lub silnie uszkodziła u wysp Salomona 119 nieprzyjacielskich okrętów wojennych i transportowych i zestrzeliła lub zniszczyła na ziemi przeszło 870 samolotów przeciwnika.

Sukcesy japońskie, osiągnięte w wyniku trzech bitew morskich przedstawiają się jak następuje:

Zatopiono 3 pancerniki amerykańskie, 1 pancernik uszkodzono ciężko, a 2 inne w mniej więcej lub większym stopniu, zatopiono 4 lotniskowce amerykańskie i uszkodzono 2 inne lotniskowce ciężko, a 2 w znacznym stopniu.

Zatopiono 30 krążowników amerykańskich, a 5 ciężko uszkodzono. Zatopiono 19 kontrtorpedowców, 7 innych uszkodzono ciężko, a 3 lekko.

Zatopiono 9 łodzi podwodnych amerykańskich, poza tym 1 ciężko uszkodzono. Zatopiono 1 poławiacz min, a 1 poławiacz uszkodzono.

Zatopiono 17 okrętów transportowych amerykańskich, a 6 innych takich okrętów ciężko uszkodzono.

Poza tym uszkodzono jeszcze 3 okręty wojenne amerykańskie o nieustalonym przeznaczeniu.

Z powyższego wynika, że jedynie tylko w ciągu 100 dni zatopiono 83 amerykańskie okręty wojenne lub transportowe, ciężko uszkodzono 23 inne statki, a 13 uszkodzono lekko. Ogólne więc straty przeciwnika okrętów wojennych lub transportowych wynoszą 119 jednostek.

Łagodzący plaster dla Cripps'a

MADRYT. Wzrastająca liczba zatopień, spowodowanych działalnością łodzi podwodnych mocarstw Osi oraz poważne zagrożenie morskich linii komunikacyjnych armii ekspedycyjnej anglo-amerykańskiej do Afryki Północnej przez te łodzie, skłoniły Churchilla do utworzenia komitetu, którego wyłącznym zadaniem będzie organizowanie i kierowanie walką z niebezpieczeństwem łodzi podwodnych. Prezesem tego komitetu mianowano sir Stafford Cripps'a w zastępstwie brytyjskiego prezesa ministrów.

Zatopione...

W związku z nowymi sukcesami niemieckich łodzi podwodnych naczelne dowództwo sił zbrojnych podaje jeszcze pewne szczegóły. U wybrzeży Północnej Ameryki stracił przeciwnik prawie 30000 TRB szczególnie wartościowego tonażu specjalnego, w tej liczbie dopiero przed pięciu miesiącami spuszczony na wodę statek-cysterna „Caddo", należący do Socony Vacuum Oil Company w Nowym Jorku, okręt posiadający szybkość 16 mil morskich i pojemność prawie 16000 ton.

Na wodach Południowej Ameryki, na trasach do Afryki i z Afryki oraz na obszarze morskim Środkowej Ameryki ofiarą niemieckich łodzi padły przeważnie płynące z ładunkiem metali frachtowce, w tej liczbie parowiec „Empire Starling" o 6060 TRB, który płynął z Buenos Aires do Trinidad.

Szczególnie skuteczna była walka na wodach przybrzeżnych Oceanu Indyjskiego przeciwko parowcom wiozącym nieprzyjacielskie posiłki na Bliski i Środkowy Wschód. Zatopiono tutaj w uporczywym i zaciętym pościgu za pojedyńczymi okrętami około 40000 TRB. W tej liczbie znajdowały się załadowany 15000 ton benzyny statek-cysterna, amerykański statek towarowy „Pierce Butler", okręt o 7191 TRB, wiozący metale z Kapsztatu do Adenu w Południowej Arabii.

Naprzód mimo śniegów i lodów

BERLIN. Na odcinku walk na południowy zachód od Kalinina w rejonie Toropca nastąpiła wybitna zmiana warunków atmosferycznych. Po okresie błot i deszczów mróz pokrył i gościńce gołoledzią, co bardzo utrudnia działania bojowe. Obecnie pada gęsty śnieg, który tworzy na obszernych wolnych przestrzeniach wskutek zawiei wielkie barykady śnieżne. Tylko z wielkim trudem można odszukać drogi dowozu, a często trzeba się uciekać do pożerających czas i siły dróg objazdowych. Wszystkie te wpływy atmosferyczne dają się przede wszystkim we znaki kolumnom dowożącym posiłki.

Jeśli w tych ciężkich warunkach walki, jak głosi komunikat naczelnego dowództwa sił zbrojnych, wszystkie ataki bolszewików załamały się przed niemieckimi liniami obronnymi, to jest dowodem niezłomnej siły bojowej niemieckich żołnierzy. Tam, gdzie bolszewikom udało się uzyskać nieznaczne lokalne posunięcia się w terenie, tam ich natychmiast odcięto i zniszczono. Śnieżyca nie przeszkodziła też oddziałom niemieckim przejść w kilku miejscach do kontrataku.

Przemówienie Duce

Wczoraj przemawiał Benito Mussolini na temat ogólnej sytuacji wojennej. Mowę Duce podamy w numerze następnym.

Niemcy nie wypuściły ani jednego atutu z rąk

Gazeta madrycka o sytuacji wojennej w Europie i w Afryce

MADRYT. (DNB). Madrycka gazeta poniedziałkowa „Hoja Del Lunes" zajmuje w swoim artykule wstępnym stanowisko wobec sytuacji wojennej w Europie i w Afryce i pisze: Anglosaska propaganda usiłowała tłumaczyć ataki sowieckie, inwazję do Francuskiej Afryki Północnej i zatopienie floty francuskiej w Tulonie jako punkt zwrotny w losach wojny na korzyść Anglii i Ameryki.

Wystarczy jednak, pisze gazeta, nieco dokładniej przyjrzeć się teatrowi wojny, by zrozumieć, że Niemcy nie wypuściły z rąk żadnego z uzyskanych przez siebie atutów. Wszystkie dotychczasowe próby Timoszenki okrążenia wysuniętego ku Wołdze i Stalingradowi klina przez ataki na skrzydła i przywrócenia w ten sposób nader ważnego połączenia Rosji centralnej z południową, spełzły na niczym. Powtarzanie rozpaczliwej akcji Timoszenki przedstawia dlań co raz większe trudności, gdyż materiał wojenny, którym dysponował, został w większej części zniszczony, a przewiezione na Ural fabryki zbrojeniowe nie mogą uzupełnić strat z powodu braku surowców.

Że Niemcy nadal, tak samo jak poprzednio nie dają wojskom bolszewickim spokoju świadczy o tym, że rozstrzygnięcia zapadną na froncie sowieckim, albowiem w zniszczeniu Rosji Sowieckiej leży klucz europejskiej twierdzy.

Francuski sekretariat generalny powołał do życia komisję naukową do zagadnień rasowo-biologicznych, a specjalnie do badania problemu żydowskiego.

Bomby na Tycjana i Dürera

RZYM. Według doniesienia włoskiego komunikatu wojennego, samoloty brytyjskie w nocy na niedzielę ponownie zaatakowały Turyn. Szkody są bardzo znaczne, szczególnie w śródmieściu. Liczby ofiar jeszcze nie ustalono. Ludność zachowywała się spokojnie.

Czasopismo włoskie „Primato", którego wydawcą jest minister Bottai, omawia w pewnym artykule te tchórzowskie napady i ataki terrorystyczne angielskiej broni powietrznej na miasta włoskie. Ustęp tego artykułu pod tytułem „Świetne przedsięwzięcie", charakteryzuje przede wszystkim ducha, wyrażające się w tych napadach. Anglicy w swych doniesieniach radiowych, na przykład w pewnym komentarzu, podanym przez Roberta Johnsona w dniu 23 października, stwierdzili z brutalnym cynizmem, że bombardowali oni miasta włoskie nie ze względów wojennych, lecz raczej z czystej nienawiści do Włochów i jeszcze dlatego, że w Anglii spodziewają się wielkiej satysfakcji z tych ataków. Poza tym chodzi o złamanie odporności moralnej narodu włoskiego.

Czasopismo oświadcza, że jak dalece podłe i zupełnie bez podstawne są te nadzieje na moralny wpływ wywierany na naród włoski, — może być bardzo wyraźnym przykładem fakt, że miasto Neapol znosiło w ciągu całych tygodni bezustanne bombardowania, nie wykazując żadnych oznak załamania moralnego wskutek tych przeżyć. Skoro w tym wypadku obrachunek ten zawiódł, to wobec tego już nie istnieje żadna podstawa do przypuszczeń, aby dłuższy szereg ataków powietrznych na miasta północno - włoskie mógł złamać odporność moralną narodu italskiego.

Następnie czasopismo „Primato" piętnuje barbarzyństwo, wyrażające się w bombardowaniu budynków historycznych i słynnych zabytków kultury. Opinia angielska o tych atakach wyrażała swą dziką radość w dniu, gdy wreszcie materiały wybuchowe zaczęto rzucać na miasta włoskie. W związku z tym wykazano nawet radość, że zabytkom sztuki przyczyniono niepowetowane szkody. Anglicy atakowali miasta, będące w związku z ich historią i stanowiące jedynymi w świecie i stanowiącymi dorobek nie tylko włoski, lecz narodów całej kuli ziemskiej. W Genui trafiono w starożytny kościół Santo Stefano, gdzie był ochrzczony Krzysztof Kolumb. Zburzono gmach rycerzy maltańskich, pałac arcybiskupi, Palazzo Rosso ze stara pinakoteką, w której znajdowały się arcydzieła Tycjana, Tintoretto, van Dycka, Dürera i innych.

Na zakończenie czasopismo oświadcza, że nie pisze tego w celu uproszenia łagodnego traktowania albo zmiany w sposobie prowadzenia wojny. Nie chcemy chować się za naszymi pamiątkami starożytnymi, za widocznymi i namacalnymi świetnościami przeszłości naszej, gdyż potrafimy wytrzymać ciosy wroga i stawiać mu czoło.

RZYM. Radio włoskie oświadczyło w związku z atakiem powietrznym angielskim na Turyn, który podobnie jak i poprzednie uszkodził przede wszystkim główną część miasta, t. j. śródmieście oraz zabytki sztuki, przy czym ucierpiała ludność cywilna, bynajmniej nie czyniąc szkody obiektom wojskowym: „Jeżeli dotychczas nie było Włocha, któryby nie był przekonany o konieczności tej wojny, to zmieni on swe zdanie wobec tych ataków powietrznych, gdyż widzi on, jak ważnym jest utrzymanie całości dorobku kulturalnego i nieśmiertelnych zabytków ojczyzny i cywilizacji przed barbarzyńskim ich niszczeniem". W końcu radio włoskie uważa, że ataki powietrzne brytyjskie są oznaką wyłącznie okrucieństwa, lecz bynajmniej nie siły.

MEDIOLAN. (DNB). Wielkie dzienniki mediolańskie poświęcają brytyjskim atakom lotniczym na wielkie miasta Północnych Włoch i wzorowemu zachowaniu się szczególnie dotkniętej nimi ludności cywilnej obszerne artykuły, w których znajdują wyraz zdecydowanie i wola zwycięstwa całego narodu włoskiego oraz znaczenie wojny dla istnienia Włoch.

„Miasta włoskie, szczególnie najęściej załudnione dzielnice tych miast stały się, jak pisze „Corriere della Sera", celem ataków angielskich samolotów. Charakter tych bombardowań równa się zastosowaniu teorii terrorystycznej, której używa się w cyniczny sposób wobec miast włoskich. Anglia odsłania przez te ataki jeszcze raz swoją tak pod względem politycznym jak i moralnym antyeuropejską orientację i swoją od starożytności ulubioną metodę walki dla utrzymania panowania nad światem". Wielka Brytania zamierza dojść do zwycięstwa przez terror. Zadane rany nie zdołają jednak złamać ani duha, ani woli Włochów. Naród włoski wie, że każdy dom, każde ognisko i każde życie stanowi część składową tej największej jedności, która zwie się ojczyzną i z tym silniejszą wiarą skupia się koło niej w tej godzinie ofiary bezbronnych.

„Popolo d'Italia" pisze, że nie potrzeba po każdym bombardowaniu powtarzać, że nieprzyjaciel jest barbarzyńcą, ponieważ burzy kościoły, pałace i pomniki, albowiem jest to rzecz znana od dawna i dlatego Włochy rozpoczęły z nim wojnę. Jak daleko posuwa się jednak cynizm angielski, dowodzi twierdzenie agitacji nieprzyjacielskiej, że Włosi chcieli się kryć poza swoimi pomnikami. Lecz i to nie zdoła wpłynąć na naród włoski, albowiem chociaż drogie mu są jego skarby sztuki, to jednak wyżej ceni on swój honor żołnierski. Czym zacięcej i okrutniej będzie prowadzona wojna, tym więcej zdecydowanie i tym mocniej skupi się naród włoski koło swego Duce w dumnym przeświadczeniu, że z bronią w ręku dowiedzie niewiernej swojej idei, do której na wieksze aniżeli kiedykolwiek zaufanie. Gdyby Anglicy wiedzieli, do jakich ofiar zdolny jest naród włoski, nie traciliby może tak wiele czasu i tyle niepotrzebnych słów na głupie próby podważenia wewnętrznej siły oporu Włoch.

Bolszewizm zagraża kulturze świata

Prędzej, aniżeli mogłem sobie wyobrazić, stanąłem po zdobyciu Brześcia Litewskiego przed nimi — byli to pierwsi sowieccy jeńcy wojenni w tej wojnie. Lecz nie byli to już wcale ci Rosjanie, których znałem dawniej tak dobrze. To, co mnie tu otaczało, ze złością patrząc z ukosa, była to wycieńczona mieszanina narodów, które można było nazwać tylko słowem „karły". — wyrażenie którego dotąd nigdy nie stosowałem do Rosjan! Czyż ta przemiana doszła tak daleko, pomyślałem z przerażeniem, że dotknęła wprost biologicznej substancji.

Wzruszony cofnąłem się, usiadłem na stoku, by móc lepiej obserwować ich przy pracy. Mimowoli odniosłem wrażenie, że dostałem się do mrowiska złych termitów, gdyż ci, podobnie jak te zwierzątka spełniali swą czynność bez jakiejkolwiek myśli jedynie tylko pod wpływem ciemnego nieuświadomionego instynktu... Istotnie nie było żadnej wątpliwości, że tym ludziom powoli wyperswadowano operatywnie drogą propagandy, która w swej nieograniczonej totalności wszystko wprost obejmuje, pierwotny mózg. — prawdopodobnie nie mogli oni w ogóle już myśleć samodzielnie, lecz to, co słyszeli miliony razy stało się już instynktownym...

Przystąpiłem bliżej, by wybrać sobie kilku dla zadania im pytań. Nie spodziewałem się znaleźć wcale mieszczan, gdyż sam byłem świadkiem ich tępienia, lecz czyżby nie przeliczona warstwa porządnych włościan była również zupełnie zniszczona? Czyżby może ich wszystkich podciągnięto pod pojęcie kułaków jedynie dlatego, że byli to ludzie samodzielni, którzy z gospodarską dumą siedzieli na swoich rozległych zagrodach? Z tymi prostymi ludźmi mogłem przecież zawsze dyskutować, mieli oni na wszystkie pytania często dziecinne tylko, najczęściej jednak bardzo swoiste odpowiedzi, które do tego zawsze opierały się na jakiejś szczególnej mądrości ludowej! Czyż teraz nagle wśród tego narodu nie ma już ludzi, z którymi w ogóle opłacałoby się rozmawiać — czyż teraz nie można ani jednego znaleźć człowieka, do którego choćby odrobinę chciało się zagadać? Mimo to zdobyłem się jeszcze raz na śmiałość, poszedłem jeszcze raz między nich i rzuciłem kilka przygotowujących pytań. Odpowiedzi ich jednak tak bezdusznie dźwięczały w moich uszach, jak gdybym siedział przy ich wiejskim odbiorniku radiowym; z ust ich wychodziły jedynie puste frazesy, jedynie wyuczone, obce rzeczy, ani jedna odpowiedź nie była owocem własnego myślenia! Ażeby dojść do tego wyniku nie trzeba mi było z nimi rozmawiać, w prostszy sposób mogłem to znaleźć w czerwonych gazetach — i tak z rezygnacją wycofałem się, odsyłając ich z powrotem do ich pracy pomocniczej przy froncie...

„Cóż ci mówili"? zapytał mnie zaciekawiony kolega, kiedy doń powróciłem. „Nic. Zupełnie nic. W ogóle nic"! — odrzekłem potrząsając głową. „Jakże to tak"? zapytał ten ze zdziwieniem. „Przecież oni mówili, nawet wzajemnie się przekrzykiwali..."? „My naród pracujący... Solidarność ludzi pracy... Nasz towarzysz Stalin powiedział"... Przerwałem i spojrzałem nań pytająco. „Czyż Pan obecnie zrozumiał, dlaczego nic na to nie odpowiedziałem?" Tak, skinął on. „Obecnie rozumiem"... rzekł on powoli. Wziąłem go pod ramię i poszliśmy dalej. W tym momencie nadeszła z drugiej strony gromada jeńców, dobry tysiąc chłopa, uszeregowanych w długi korowód czwórkami. Podszedłem do nich, po raz pierwszy widziałem ich jako masę, w ich szarych mundurach, podobnych do żywej ziemi. Jeśli przedstawiony dopiero co widok na prawdę był już dość smutny, to i następny obraz nie mniej był w najgłębszym sensie wstrząsający: morze głów zwracało się ku mnie, morze ostrzyżonych do skóry głów bez wszelkiego czoła, morze głęboko osadzonych pozbawionych wyrazu oczu, morze twardo w twarzach wyciosanych ust, przez których prosiąckie wargi nawet teraz nie wyszło żadne słowo...

Wszystko po prostu zostało ustabilizowane na najniższym poziomie, jakżeż mogłoby być inaczej, skoro równość stanowi najwyższą zasadę państwa! — pomyślałem znużony. Oto co powstaje z jakiejś ideologii, jeśli do jej urzeczywistnienia zabiera się prymitywny Rosjanin i Żyd... Tutaj rzeczywiście zamiast wszelkiej gadaniny mogło być tylko jedno — zrozumiałem to tego ranka z całą wyrazistością, — tutaj dla nas ludzi kulturalnych pozostawała jedynie walka na śmierć i życie... A równocześnie z tym zrozumiałem natychmiast drugą niezachwianą prawdę: ogromną historyczną misję Niemiec!

W kilka dni później ujrzeliśmy na horyzoncie potężny budynek, który oglądając przez nasze lornety, uważaliśmy za jakiś zamek. Przejeżdżaliśmy przez łagony zbóż tak urodzajne, jakich dotychczas nigdzie nie spotykaliśmy. Co za wspaniałą glebę stanowiła ta próchnicowa glinka na której musiały wprost bujać wszystkie płody! Być może były to książęce niegdyś dobra a daleki zamek dawnym gniazdem szlacheckim? Kiedy jednak podjechaliśmy bliżej, przypuszczenie to okazało się błędne. Była to nowoczesna budowla w stylu realistycznym, aczkolwiek wejście do niej ozdabiało kilka kolumn; mogła to być tylko bolszewicka budowla z ostatnich lat. W końcu poznałem prawdę z szyldu, był to jeden z tak bardzo okrzyczanych sowchozów, jeden z najbardziej znanych majątków państwowych w zachodniej Rosji. Wspólnie wyszliśmy po schodach na górę, błądziliśmy jednak po próżnych salach, nie spotykając ani żywej duszy. W ustronnym pokoju spotkaliśmy wreszcie starego mężczyznę, który tam niby płochliwy, mól książkowy zagrzebał się w stosach papierów. Powstał on przerażony ze swego wielkiego krzesła, następnie zbliżył się do nas z widocznym lękiem... Z głębokim ukłonem towarzyskiej formy, która w tym kraju czyniła jakieś komiczne wrażenie, stanął on przed bardzo uprzejmie traktującym go generałem, wymieniając w historii agronomii bardzo znane nazwisko. „Jestem tutaj profesorem, naukowym kierownikiem, tak zwanym byłym człowiekiem...", zaczął on z cicha. „Wszyscy czerwoni dyktatorzy uciekli, nie ma nikogo więcej w całym instytucie...".

„Czy będzie pan tak uprzejmy i pokaże nam całość, a może też udzielić nam kilku wyjaśnień?... zagadnąłem uprzejmie. Profesor ukłonił się znowu i poszedł przed nami. Przechodziliśmy przez szereg olbrzymich sal, których ściany zawieszone były wykresami graficznymi, mijaliśmy laboratoria z niezliczoną ilością mikroskopów. Do tego było z tuzin oranżeryj, w których w małych skrzynkach rosły rośliny doświadczalne, następnie znowuż tysiące roślin zbożowych, które dojrzewały w wysokich rurkach szklanych. „Teraz wiele rzeczy zmarnieje" powiedział ze smutkiem profesor. „Wszyscy pomocnicy zbiegli, któż się tym zajmie, ja sam jestem zbyt stary do tych rzeczy...".

„Wie pan co — powiedział on następnie — nie mam już nic więcej, straciłem wszystko, sam przypadkowo tylko pozostałem! Żona moja zmarła w czasie wojny domowej, dzieci mi pozabijano — obecnie miałem przynajmniej to jedno jeszcze, że tu mogłem pracować...". „Mógł pan — powiada pan? zapytałem kłopotliwie. „Z pańskim europejskim nazwiskiem przy pańskich osiągnięciach w dziedzinie hodowli? Jeśli sobie dobrze przypominam pańskie nazwisko, był pan członkiem wszystkich uniwersytetów agronomicznych?". Profesor skłonił się znowu i powiedział z bolesną rezygnacją: „Przynosi mi pan wielki zaszczyt, panie oficerze tą pamięcią, być może, że pewnych skromnych rzeczy i dokonałem. Na przykład w zakresie hodowli kartofli, których nać wytrzymuje dwa stopnie mrozu. Następnie w zakresie hodowli krzewu kauczukowego, który na południu uprawiamy już na wielką skalę... Lecz niełatwą jest cicha praca w naszym rodzaju — dodał on nagle ze smutkiem — wszystkie owoce tej pracy winny być namacalne... Lecz w naszym zawodzie sprawa nie postępuje tak szybko, w tej dziedzinie wszystko wymaga dziesiątków lat! Lecz tego nie rozumieją czerwoni dyktatorzy, chcą oni jedynie stale składać władzom sprawozdania, o wszystkim jednak donoszą o wiele za wcześnie... W ten sposób powstają, oczywiście niepowodzenia, bez naszej winy, wówczas znowu nazywa się to „sabotażem byłych ludzi...". Już tak wielu z nas rozstrzelano jedynie z powodu takich małych powodów... Któż może spokojnie pracować jeśli wciąż trzeba się obawiać...? Lecz mnie jest już wszystko jedno, od dawna skończyłem z tym rachunki".

„Pozwoli pan postawić sobie jeszcze jedno ostatnie pytanie, gdzie właściwie mieszka tysiące robotników, których pan potrzebuje do uprawy pól wysokiej kultury?".

„O mój Boże — odparł on cicho — stanowi to smutny rozdział; koszary ich znajdują się za budynkiem administracyjnym w wielkim zagłębieniu, zwróconym na północ...". Już po kilku minutach zatrzymaliśmy się na wielkim placu, otoczonym całym szeregiem olbrzymich baraków. Był to pewien rodzaj najobrzydliwszych domów czynszowych, tłumacząc jednak to wyrażenie na stosunki sowieckie: według naszych pojęć były to jedynie kilkupiętrowe baraki, jakie się u nas spotyka co najwyżej w obozach dla zakaźnych.

Wysiadłem, podszedłem do drzwi, chciałem tam jakoś wejść, lecz było to wprost niemożliwe, albowiem drzwi te zapełniły się całkowicie ludźmi, tak że nikt nie mógł się przecisnąć. Z dołu nad progiem przylepił się z tuzin głów małych dzieci, na wysokości kolan [illegible] się głowy sześciolatków, na wysokości piersi zebrała się bezładna gromada twarzy podrostków, w końcu na wysokości moich własnych oczu zapełniły otwór rozmaicie uszeregowanych ze dwadzieścia tępo patrzących twarzy osób dorosłych obojga płci. Kiedy z rezygnacją zwróciłem się do innego okna, by przynajmniej przez taki rzut oka spojrzeć do wnętrza, spotkało mnie to samo, wszystkie te domostwa przypominały dosłownie kopce termitów, które zaniepokojono w ich spokoju jakimś hałasem.

Czyż nie spotkałem się tutaj znowu z symbolem tego państwa, z jednej strony z wzorowym przedsiębiorstwem — z drugiej strony z norami mieszkalnymi całą tę pracę wykonywujących niewolników? Jak że typowe przeciwieństwo: tam według najnowszych zdobyczy urządzone budynki administracyjne tutaj w obrzydliwych stodołach stłoczeni robotnicy rolni!

Jedno jest w każdym razie pewne, pomyślałem na swoje pocieszenie, gdy nasi żołnierze to zobaczą, to zostaną zniechęceni na wszelki komunizm! I to należy może do pozytywnych osiągnięć tej całej kampanii, że owe miliony niemieckich robotników przekonają się tutaj w sposób niezaprzeczalny jaka straszną rzeczywistość tkwi poza komunistycznymi frazesami!

I co raz głębiej wjeżdżałem w kraj, wokół mnie ciągnął się często bez końca krajobraz, szumiący cicho falami aż do krańców horyzontu...

I wszędzie, jak daleko sięgnąć okiem, kołyszące się zboża! Teraz może się dziać, co chce, pomyślałem z wdzięcznością, to w każdym razie osiągnęliśmy! Te tysiące kilometrów kwadratowych kołyszących się zbóż, przez jakie tego lata przejechaliśmy, stanowią dla narodu niemieckiego chleb, którego nie da się nigdy odebrać z powrotem... I czyż nie jest to właściwie najgłębszy sens tej kampanii, by dla własnych dzieci po wsze czasy zyskać chleb, ten drogi chleb, który to państwo zamieniało tylko na dziesiątki tysięcy miażdżących czołgów, na setki hut żelaznych do produkowania niezliczonych, morderczych dział?

Niemcy jednak chcą ten kraj wschodu zwrócić jego pierwotnemu przeznaczeniu, które zawsze na tym jedynie polegało by produkować chleb. Uczynią to nie tylko dla własnego narodu lecz i dla wspólnoty wszystkich uciśnionych narodów Europy! I jak w słońcem skąpanej godzinie ranka ujrzałem już tysiące włościan koszących niwy tych ogromnych powierzchni, wozy zaprzężone w małe koniki niekończącymi się szeregami zwożące wory ze zbożem do młynów — widziałem już również mąkę tysiącem strumieni lejącą się z tych pól na zachód, a wiatr donosił mi już mocny zapach razowego chleba.

Edwin Erich Dwinger

(Königsberger Allgemeine Zeitung).

Odezwa do włościan Europy

Sekretarz państwa Backe rzuca hasło do walki na polu produkcji w czwartym roku wojny

POZNAŃ. Sprawujący urząd kierownika włościaństwa Rzeszy i ministra wyżywienia Rzeszy sekretarz państwa Backe zapowiedział w niedzielę z Poznania hasła dotyczące walki na polu wytwórczości w czwartym roku wojny, hasła zwrócone do włościaństwa niemieckiego, a ponadto do wszystkich krajów europejskich, by wytężyć wszystkie siły dla uzyskania z ziemi jak największych plonów. W czasie swojego wykładu rozwinął sekretarz państwa Backe obszerny program spotęgowania produkcji i podkreślił, że plony zboża można przez użycie lepszego ziarna do siewu zwiększyć jeszcze o dziesięć do dwudziestu procent, a plony kartofli nawet o pięćdziesiąt procent. Powierzchnia uprawna kartofli do sadzenia została już przed wojną trzykrotnie zwiększona, a w czasie wojny powiększono ją jeszcze półtrzecia razy.

Na najbliższą wiosnę, oświadczył mówca, Niemcy będą miały milion ton kartofli do sadzenia, o 50 procent zatem więcej, aniżeli w roku ostatnim. W związku z walką na polu wytwórczości gospodarstwa mlecznego wspomniał sekretarz państwa Backe, że produkcja masła w Niemczech zwiększyła się w ubiegłym roku z około 450.000 ton na okrągło 700.000 ton, a ten wzrost jeszcze się nie zakończył. Co do produkcji mięsa oznajmił sekretarz państwa, że pomyślny zbiór kartofli w tym roku, przewyższający zbiory zeszłoroczne o blisko 10 milionów ton, stwarza również możliwości zwiększenia przychowku pogłowia nierogacizny w Niemczech.

Streszczając się wymienił sekretarz państwa Backe następujące zadania walki na polu produkcji w tym roku: „po pierwsze osiągnięcie normalnej powierzchni zasiewu zbóż chlebowych, po drugie uzyskanie maksymalnych plonów roślin okopowych, przede wszystkich kartofli i buraków cukrowych, po trzecie najwyższe wysiłki w zakresie uprawy warzyw, po czwarte nowy wielki wysiłek przy uprawie roślin oleistych, po piąte dalsze nasilenie walki na polu wzmożenia gospodarstwa mlecznego, po szóste odbudowa pogłowia nierogacizny".

Następnie mówca oświadczył, że wymienione przez niego konieczności i możliwości kontynuowana walki na polu wytwórczości mają zastosowanie nie tylko w zakresie gospodarstwa niemieckiego, lecz także we wszystkich innych krajach europejskich mogą być urzeczywistnione. Jako przykład wymienił on Protektorat Czech i Moraw. Obszar ten w roku wojennym 1940/41 wymagał jeszcze dostarczenia mu 360.000 ton zbóż chlebowych, w ostatnim roku dostawy 250.000 ton, a na rok gospodarczy 1942/43 potrafił nawet oddać nadwyżkę ponad 200.000 ton.

GENEWA. (DNB). W pewnym artykule brytyjskiego tygodnika „New Statesman and Nation" zaatakowano bardzo gwałtownie politykę finansową i gospodarczą obecnego rządu. Polityka w zakresie podatku dochodowego, uprawiana przez gabinet Churchilla obciąża daleko więcej masy aniżeli bogaczy. Jednym słowem można powiedzieć, że mimo wszystkich pięknych słów na temat „rewolucji socjalnej" bogacze w Anglii pozostali tak samo bogaci i potężni, jak byli dotychczas. Również w r. 1942 najmniejsze nie zaszły zmiany w posiadanych przez nich kapitałach i w ich kontroli nad majątkiem narodowym. Równocześnie przeprowadzany przez ministra produkcji Lytteltona program zbrojeń sprzyja w jednostronny sposób monopolistycznej organizacji koncernów i niszczy tysiące małych i średnich firm lub rzuca je w ramiona wielkokapitalistycznych trustów.

Największy wróg Europy

Podczas gdy w polityce dowództwa niemieckiego poza pierwszym i najszczytniejszym celem niemieckim — obroną przed zagrożeniem i duszeniem niemieckich praw i możliwości życiowych — zawsze w tej wojnie występują starania w kierunku odbudowania uspokojonej, zgodnej a przez to zdrowej i silnej Europy, Anglia do wielu zbrodni w swej historii dodała tym razem największą: Wydanie starego kontynentu wrogim Europie mocom imperializmu dolarowego a przede wszystkim barbarzyńskiemu bolszewizmowi.

Okazywana dawnymi laty zupełnie jawnie odraza wobec krwawego systemu bolszewickiego nie przeszkodziła panu Churchillowi wybrać sobie ten bolszewizm za sprzymierzeńca, a podyktowało mu to rozpaczliwie beznadziejne położenie własnego kraju, piekielna nienawiść do Niemiec i bezgraniczna lekkomyślność gracza uprawiającego hazard, bez względu na skutki, jakie jego zbrodnicza gra wywołać może dla kulturalnej ludzkości. Jeśli chodzi o ten trzeci fakt, to dostarczył on teraz znowu wzruszającego dowodu, przy czym pokazał równocześnie Sowietom z najwyższym cynizmem, jak czcigodnego i pewnego mają one partnera w pozbawionym wszelkich skrupułów oszuście nad Tamizą.

U oddziałów brytyjskich w Afryce Północnej znaleziono zaopatrzoną datą 1 sierpnia 1942 polityczną instrukcję naczelnego dowództwa brytyjskiego dla oficerów, która to instrukcja daje wyjaśnienia w obydwóch kierunkach. Najpierw bardzo zapewne ucieszy pana Stalina, gdy usłyszy o swoim przyjacielu „starym rumaku bojowym", że ten dla rozproszenia „zdziwienia i niechęci wielu oficerów i żołnierzy z tego powodu, że imperium brytyjskie sprzymierzyło się z bolszewicką Rosją" całkiem otwarcie powiada, że nie tylko nie ma żadnych słusznych powodów do tego, by anglo-bolszewickie zwycięstwo nad Niemcami wywołało wybuch komunizmu, lecz że istnieje raczej prawdopodobieństwo, iż naród rosyjski po przeprowadzeniu zwycięskiej wojny „uwolni się od tych nienawistnych zasad, pod których sztandary dostał się w rozpaczy po klęsce militarnej". Jeśliby jednak nawet Niemcy wskutek zwycięstwa bolszewickiego mieli się stać komunistami, to „jako grupa bolszewickich republik będą przedstawiali mniejsze niebezpieczeństwo dla pokoju i wolności, aniżeli stanowili je oni pod rządami Fryderyka Wielkiego, Bismarcka, Wilhelma II i Adolfa Hitlera". Tutaj, jak rzadko kiedy przedtem, ukazało się bez wszelkiej szminki w całej nagiej istocie szatańskie oblicze ciężkiego przestępcy wobec całego moralnego świata. Albowiem wyrafinowany kłamca wie dobrze i sam o tym mówił i pisał dawniej, że bolszewickie Niemcy pociągną za sobą bolszewizację Europy.

Jeśli chodzi o Sowiety, to pozbawiony sumienia cynik nie żenuje się wcale, mówiąc „o ważnym odciążeniu", jakie ich przystąpienie do wojny oznaczało dla Anglii, aby oświadczyć dosłownie: „Każda bomba, która pada na wieś sowiecką, jest jedną bombą mniej na Londyn, Maltę albo Tobruk. Każdy czołg, użyty na froncie wschodnim zmniejsza liczbę czołgów w pustyni, albo dla niemieckiego ataku". Ofiary, poniesione przez masy ludności bolszewickiej dla Anglii, zasługują na sympatię również i angielskich oficerów, dodaje on z obłudą, a następnie przyznaje on jeszcze bolszewikom, że ich napad na Finlandię, na państwa bałtyckie i na Rumunię był całkowicie usprawiedliwiony.

Ostatni punkt tej „instrukcji" stanowi szczyt typowego żargonu churchillowskiego: „Jeśli żaden z wyłuszczonych motywów nie stanowi pocieszenia dla zatroskanych antykomunistów, to niechaj pocieszą się angielskim przysłowiem: „Każdy kij jest dobry, by uderzyć nim brudnego psa". To brytyjskie wyznanie nie wymaga żadnych dalszych komentarzy.

Że kij na „brudnego psa" na całym rządowym brytyjskiego imperium dzierży w ręku armia niemiecka, o tym przekonał znowu Churchilla i jego towarzysza Roosevelta nowy komunikat o wspaniałych sukcesach niemieckich łodzi podwodnych. Dla obrony Europy i jej tysiącletniej kultury przed dobranym gronem przestępców Churchilla—Roosevelta—Stalina i ich ciemnymi machinacjami na straży stoją żołnierze niemieccy wraz z towarzyszami z wszystkich cywilizowanych narodów. Nie czemu innemu, jak tylko wzmocnieniu tego europejskiego wału ochronnego, w którym wyrwy zamierzały uczynić wiarołomstwa „francuskich" oficerów, pracujących w duchu i na korzyść Churchilla, służą również ostatnie zarządzenia Adolfa Hitlera, którego nie tylko z tego powodu nazwie kiedyś historia wybawcą zachodu.

(„W. Z.").

Nowy zakaz wychodzenia dla ludności Casablanki

TANGER. (DNB). Jak donoszą z Tangeru, ludności Casablanca zabroniono ponownie wychodzenia na ulice od godz. 10 wieczór do 6 rano. Niedawno podobny zakaz został zniesiony przez amerykańskie władze wojskowe w Casablanca.

Uzupełnienie obowiązującego kodeksu karnego

Zarządzeniem Reichskommissar'a dla Kraju Wschodniego obowiązujący w Okręgu Generalnym Litwy kodeks karny został uzupełniony w ten sposób, aby dostosować go do niemieckich praw karnych, z uwzględnieniem warunków wojennych.

Poniżej podajemy do wiadomości czytelników najbardziej istotne wyjątki z tych uzupełnień. Przede wszystkim wspomniane zarządzenie Reichskommissar'a w art. 1 rozszerza pojęcie przestępstwa, uważając za przestępstwo każdy czyn, który zasługuje na karę podług zdrowego poczucia prawnego. Zdrowe poczucie prawa jest bardzo szerokim pojęciem, po raz pierwszy przez Niemców zastosowanym w prawodawstwie. Wprowadzenie tego pojęcia pozwala na ukaranie takich czynów występnych, których formalnie nie można podciągać pod wypadki przewidziane w kodeksie karnym, ale które są w istocie bezsprzecznymi przestępstwami.

Zarządzenie, równie jak i kodeks karny przewiduje następujące kary: śmierci, ciężkiego więzienia, więzienia, aresztu i grzywny. Kara śmierci może być stosowana również dla kobiet.

Spośród uzupełnień kodeksu dostosowanych od czasu wojennego zarządzenie podaje szereg przestępstw, jak rozbój, rabunek, zgwałcenie przy zagrożeniu lub użyciu broni palnej, czy też innej, stawianie oporu zbrojnego w wypadku pogoni, za które nie może być zastosowana kara mniejsza niż podana, a mianowicie kara śmierci. Inne uzupełnienia dotyczą wyłącznie przestępstw czasu wojennego, a więc przede wszystkim, kto korzysta zamieszania wywołanego przez alarm lotniczy i dopuszczą się zbrodni lub przestępstwa przeciwko cudzemu zdrowiu, życiu lub mieniu, karany jest ciężkim wiezieniem, a w wypadkach szczególnych śmiercią. Art. 15 przewiduje karę śmierci dla tych, którzy przez narażanie na niebezpieczeństwo przedmiotów wielkiej wartości, posiadających znaczenie społeczne, wpływają na zmniejszenie odporności narodu niemieckiego i mieszkańców Reichskommissariatu Ostland. Oprócz tego śmiercią lub ciężkim więzieniem może być ukarana osoba, która wykorzystując niezwykłe warunki czasu wojennego dopuści się przestępstwa nieobjętego powyższymi artykułami, lecz w stosunku do której będzie wymagało tej kary zdrowe poczucie prawne.

Obcowanie z jeńcami wojennymi, jeżeli nie wypływa ze stosunku pracy lub obowiązków służbowych jest karane więzieniem. Jeżeli przestępstwo to zostało popełnione przez nieoględność, to wtedy jest karane aresztem i grzywną.

Rozmyślne słuchanie obcych radiostacyj oraz miejscowych tajnych radiostacyj jest zakazane przez art 17 zarządzenia, które przewiduje za to karę ciężkiego więzienia od 1 do 15 lat. Odbornik radiowy ulega konfiskacie, o ile nie był własnością osoby trzeciej i był używany bez jej wiedzy. Art. 19 zakazuje rozpowszechniania wiadomości pochodzących z obcych radiostacyj i przewiduje za to karę ciężkiego więzienia, a w wypadkach szczególnych karę śmierci.

Karze więzienia, ciężkiego więzienia, a w wypadkach szczególnych karze śmierci podlegają te osoby, które niszczą, ukrywają, lub usuwają w inny sposób towary, artykuły i surowce, posiadające dla ogółu ludności znaczenie życiowe. (art. 22). Artykuł ten będzie stosowany w wypadkach tajnego gorzelnictwa gdyż tu chodzi o rozmyślne niszczenie zapasów zboża. Artykułowi temu podlegają osoby podrabiające i posługujące się sfałszowanymi zaświadczeniami i drukami.

Art. 23 przewiduje karę więzienia dla osób przechowujących u siebie większe sumy pieniędzy bez żadnego uzasadnienia. Nadmiar pieniędzy należy przechowywać w instytucjach kredytowych.

Kto pozyskuje, wydaje artykuły normowane na podstawie oszustwa, nie posiadając prawa pozyskania, np. pozyskuje oszukańczo zezwolenie na kupno, nie dopuszcza do zaopatrzenia spożywcy mającego prawo do pozyskania, wycina kupony nie wydając towaru, czy też w inny sposób wykracza przeciwko zarządzeniom regulującym spożycie będzie karany więzieniem i grzywną (art. 24). Artykuł ten będzie stosowany do czyniących nieuzasadnione zapasy i do niesumiennych sprzedawców.

Kto wykorzystuje w innym celu pozyskane dla uprawiania swego zawodu towary normowane będzie karany więzieniem do dwóch lat i grzywną. Przy stosowaniu art. 24 — 26 ochraniających handel towarami normowanymi można jeszcze konfiskować towary zakwestionowane, bez względu na prawa osób trzecich.

Generalkommissar ma prawo wydawania potrzebnych przepisów o charakterze prawnym i administracyjnym. Omawiane zarządzenie Reichskommissar'a obowiązuje od 27 października 1942, lecz jest stosowane również do zbrodni i przestępstw popełnionych przed tym terminem. (r)

Wykaz warsztatów szewskich

które otrzymują z Wydziału Gospodarczo-Aprowizacyjnego skórę i dodatki do reperacji obuwia mieszkańcom m. Wilna

1. Abake Bałys, ul. Kwaszelna Nr. 3 m. 11.
2. Aleksandravicius Antanas, ul. Kalwaryjska Nr. 126 m. 4.
3. Andżejevskas Vaclovas, ul. Tatarska Nr. 22 m. 5.
4. Astrauskas Povilas, ul. Stefańska Nr. 34 m. 8.
5. Babtistas Viktoras, ul. Ostrobramska Nr. 20.
6. Boreisa Antanas, ul. Piotra i Pawła 1/2 m. 1.
7. Borovskis Antanas, ul. Wielka Nr. 39 m. 48.
8. Budochovskis Bronius, ul. Wileńska Nr. 17/18 m. 2.
9. Butkievicius Jonas, ul. Dariaus-Gireno (d. Żwirki i Wigury) Nr. 7 m. 4.
10. Chmieliauskas Vaclovas, ul. Savanoriu (d. Legionowa) Nr. 50 m. 1.
11. Civelis Vladas, ul. Basanavičiaus (d. W. Pohulanka) Nr. 37 m. 5.
12. Danelskis Bernardas, ul. Kalwaryjska Nr. 85 m. 11.
13. Dambrauskas Stasys, ul. Aukštaiciu Nr. 10 m. 2.
14. Sanisevskis Jonas, ul. Dariaus-Gireno (d. Żwirki i Wigury) Nr. 7 m. 4.
15. Domaniukas Vladas, ul. Wodociągowa Nr. 11 m. 3.
16. Dombrovskis Antanas, ul. Zarzecze Nr. 23 m. 5.
17. Drozdas Stasys, ul. Kalwaryjska Nr. 94 m. 1.
18. Dudaitis Matas, ul. Portowa Nr. 7 m. 18.
19. Emeljanovas Jokubas, ul. Stefańska Nr. 14 m. 28.
20. Galeris Aleksandras, ul. Ponarska Nr. 13 m. 15.
21. Grażinskas Justinas, ul. Nowogródzka Nr. 51 m. 2.
22. Grigorovicius Kazys, ul. Egliu (d. Swierkowa) Nr. 44 m. 2.
23. Grinevicius Kazys, Antokolska Nr. 25 m. 10.
24. Ivanovskis Povilas, ul. Vingry Nr. 15 m. 12.
25. Jankauskas Vladas, ul. Wileńska Nr. 22 m. 10.
26. Jankunas Petras, ul. Kalwaryjska Nr. 56 m. 20.
27. Jacno Alfonsas, ul. Treniotos (d. Stara) Nr. 27a m. 1.
28. Jarpulkievicius Stasys, ul. Gedimino (d. Mickiewicza) Nr. 50 m. 30.
29. Jermanovskis Jonas, ul. Subocz Nr. 65 m. 2.
30. Jodkiewicius Juozas, ul. Skaisciloji (d. Hoża) Nr. 7/13.
31. Jundzilas Ipolitas, ul. Satrijos (d. Karpacka) Nr. 13 — 3.
32. Korolkievicius Steponas, ul. Jasińskiego Nr. 16 m. 7.
33. Koženievskis Alfonsas, ul. Kwaszelna Nr. 21 m. 24.
34. Krasauskas Mykolas, ul. Isganytojo Nr. 6 m. 11.
35. Kuchcinskis Vaclovas, ul. Połocka Nr. 39 m. 9.
36. Landravicius Kostas, ul. Sawicz Nr. 4.
37. Laurinavicius Ipolitas, ul. Tatarska Nr. 14 m. 1.
38. Lukijanis Kazys, ul. Wielka Nr. 35 — 2.
39. Mażeiko Eduardas, ul. Stefańska Nr. 16 m. 1.
40. Miliauskas Vytautas, ul. Stefańska Nr. 20 m. 17.
41. Mrówka Feliksas, ul. Varpu (d. Ponomarski) Nr. 2 m. 3.
42. Petkevicius Kazys, ul. Turgielska Nr. 6 m. 1.
43. Petrukevicius Jeroslawas, ul. Wielka Nr. 22.
44. Pliatas Stasys, ul. Sierakowskiego Nr. 24 m. 11.
45. Piekarskis Juozas, ul. Kestucio (d. Gedyminowska) Nr. 47 m. 5.
46. Piskonovicius Antanas, ul. Hetmańska Nr. 2 m. 8.
47. Pozniakas Vaclovas, ul. Gedimino (d. Mickiewicza) Nr. 37.
48. Raubas Zigmas, ul. Zarzecze Nr. 6 m. 5.
49. Rauba Mykolas, ul. Antokolska Nr. 73 m. 1a.
50. Satkievicius Jonas, ul. Wiłkomierska Nr. 83 m. 1.
51. Sienko Jonas. ul. Niemiecka Nr. 4 m. 6.
52. Stanionis Bronius, ul. Baksztа Nr. 17 m. 1.
53. Tananas Mykolas, ul. Svelio (d. Piaski) Nr. 1.
54. Tribockis Juozas, ul. Zawalna Nr. 60.
55. Verikas Antanas, ul. Nowogródzka Nr. 110 m. 1.
56. Vinckunas Juozas, ul. Srovės (d. Bystra) Nr. 11 m. 5.
57. Volkievicius Augustinas, ul. Ponarska Nr. 16 m. 2.
58. Scesnovic Juozas, ul. Raduńska Nr. 47 m. 1.
59. Sirvinskas Jonas, ul. Zarzecze Nr. 17 m. 26.
60. Silinskis Klemensas, ul. Basanaviciaus (d. W. Pohulanka) Nr. 8 m. 7.
61. Szneideris Jonas, ul. Zarzecze Nr. 30 m. 3.
62. Zacharauskas Bronius, ul. Konarskiego Nr. 27 m. 7.
63. Žuromskis Kazys, ul. Satrijos (d. Karpacka) Nr. 13 m. 3.
64. Žybertas Vaclovas, ul. Basanoviciaus (d. W. Pohulanka) Nr. 31/33 m. 11.

Wymienione pracownie szewskie zobowiązane są do naprawy obuwia i pobierania cen według taksy urzędowej. (w)

Walka wśród burzy na Atlantyku

Epopea marynarzy niemieckich łodzi podwodnych

PK. W ostatnich trzech latach tej wojny stanowiło trzydzieści dni listopada dla marynarzy łodzi podwodnych miesiąc niezadowolenia. Wśród ciężkich burz pędzących przed sobą nieprzejrzane góry białogrzywych, grzmiących, przewalających się bałwanów, kiedy dni są krótkie, a noce długie i zupełnie ciemne, kiedy szkła stale przesłonięte są słoną wodą i męczą oczy, kiedy szalone ciskania, rzucania i miotania niepokoją załogi łodzi na wzburzonym morzu, w tych trzydziestu dniach listopadowych nie mogli marynarze łodzi podwodnych zbierać wielkich wawrzynów: listopad pod względem ilości zatopionego tonażu zwykł był być złym miesiącem, — dopóki liczba łodzi podwodnych była stosunkowo szczupła.

Również i w tym roku szaleją ciężkie burze jesienne nad Północnym Atlantykiem, lecz inaczej aniżeli w poprzednich listopadach nagrodzone zostały łodzie podwodne wielkimi suksesami, aczkolwiek obrona brytyjska w tym czwartym listopadzie wojennym jest nieporównanie silniejsza i więcej wielostronna, aniżeli była przed trzema laty. Do potężnego łańcucha komunikatów nadzwyczajnych, w których naczelne dowództwo sił zbrojnych podawało prawie nieprzerwane sukcesy łodzi podwodnych, dodano dalsze ogniwo. Już po raz szósty w tym miesiącu fanfary oraz zwięźle i trzeźwo sformułowane słowa naczelnego dowództwa sił zbrojnych doniosły o zatopieniu ponad 100.000 trb. i rozbiciu na Północnym Atlantyku konwoju przez niemieckie łodzie podwodne.

W ATAKU NA 15.000 TRB.

Jest rzeczą niezmiernie ciężką,— a mimo to trzeba stale próbować— tłumaczyć laikowi, jaki ogrom uporu, hartu, wytrzymałości i siły nerwów wymagany jest do tego, by uzyskać takie sukcesy w jednym miesiącu — i to właśnie na Północnym Atlantyku — którego marynarze całego świata obawiają się z powodu szalejących tam burz jesiennych.

Tak jak poprzednie, tak też ogłoszony niedawno nowy sukces łodzi podwodnych osiągnięty został w kilkudniowej, z całą zawziętością prowadzonej walce łodzi podwodnych, przy czym rozbito konwój, dla którego bliskiej i dalekiej osłony użyto wszystkich środków nowoczesnej obrony przed łodziami podwodnymi. Na podstawie nadesłanych radiotelegramów zaangażowanych łodzi, komunikatów meteorologicznych i mapy sytuacyjnej można dokładnie obserwować przebieg tej bitwy.

Wieczorem 15 listopada, przy silnym wietrze i wzburzonym morzu z południa dostrzega nagle w gasnącym świetle dnia pewna łódź konwój. Ponad wysokimi zygzakowatymi grzebieniami toczących się bałwanów wznoszą się cienkie i wyraziste kontury okrętów. Przy złej widzialności łódź podwodna formalnie zderzyła się z konwojem. Komendant przechodzi natychmiast do ataku i w pierwszym rzucie zatapia trzy piękne okręty towarowe o 15.000 trb. Trzy parowce mniej, zniszczone na wzburzonym morzu, zatopione, stracone wraz z załogą i ładunkiem. Atlantyk w listopadzie nie zna litości; niszczy on całkowicie załogi i okręty.

TUŻ PRZY KONWOJU.

Teraz zaczyna się walka nerwów. Ci z tamtej strony wiedzą już: „Łodzie podwodne są tuż. Z prawa, z lewa, na przodzie i z tyłu nas wzniosły się szare słupy śmierci celnych torped w ściany okrętów. Teraz, za pięć minut, w następnej godzinie, w każdej chwili może też i nam śmiertelny pocisk rozerwać bok okrętu. A następnie zagrzmią i wedrą się bałwany z całą nieopisaną wściekłością do wnętrza statku, zapełnią kabiny, zerwą łodzie ratunkowe z nadbudówek i haków, połamią nadbudówki mostkowe, osłony przed wichrami, poręcze, opory stalowe i przyrządy ładunkowe, uderzą na luki wejściowe, zniszczą, zatopią i pochłoną".

Tak wygląda sytuacja tego konwoju, kiedy toną pierwsze trzy okręty. Napastnik, łódź podwodna nie pozwala się odpędzić. Wie ona jakie jest jej obecne zadanie. Zwołać innych towarzyszy, by następnie razem z nimi bez ustanku atakować i zatapiać okręt za okrętem z tego konwoju.

Mija noc. W konwoju panuje spokój, lecz wszelkie wysiłki okrętów ubezpieczających nie mogą odpędzić łodzi. Tymczasem inne łodzie przedzierają się przez burze i bałwany.

Wiatr słabnie. Rankiem 16 listopada wydobywa się oddech ulgi z piersi marynarzy płynących z konwojem: mgła. Angielski Bóg zesłał mgłę. Dwie spośród nowych zbliżających się łodzi dostrzega w tej kaszy mlecznej na sekundę zarysy swych ofiar, lecz jest zbyt krótki czas, by zaatakować. Widzialność wynosi zaledwie tysiąc metrów. Ciężar walki nerwów przesuwa się obecnie na stronę marynarzy łodzi podwodnych. Czy jest celowe dalsze poszukiwanie w tej zawierusze i burzy, w tej wilgoci i wśród mgieł? Przebóg! Trzeba trwać. Uparcie trwać. Wicher i burza także ustaną. I mgła kiedyś spadnie albo podniesie się.

OKRĘT GINIE PO OKRĘCIE.

Tak — otóż konwój jest znowu! Wieczorem 17 listopada dojrzano go znowu, cały rój łodzi czeka w pogotowiu, a kiedy noc zapada, zła noc łodzi podwodnych, ponieważ widoczność jest daleka i wyraźna, a księżyc wielki i jasny, przechodzą łodzie do ataku. Lecz co tam księżyc? Niedawno trudziły się łodzie przez całe dnie, by tutaj dopłynąć. Z księżycem, czy bez księżyca trzeba przystąpić do dzieła. I tak rozpoczyna się atak. Tej nocy pada 9 okrętów o ogólnym tonażu 50.000 trb.

18 listopada dostrzegają łodzie podwodne wśród konwoju olbrzymie pobojowisko pokryte szczątkami. Części okrętów, przyrządy do ładowania rozbite łodzie, cały tył zniszczonej korwety — wszystko pędzą szare fale morskie. Ludzie? Rozbitkowie? Ani śladu.

WALKI BOMBAMI GŁĘBINOWYMI.

Wśród nieprzerwanych ataków opanowało konwój — dostrzegły to łodzie podwodne już w nocy — ogromne zamieszanie. Wśród oślepiających bielą granatów świetlnych widziano stale kolorowe rakiety, rzucane bądź przez rozbitków, którzy dawali znaki o sobie, bądź też przez statki, starające się dotrzeć znowu do zorganizowanego zespołu. Przez cały dzień 18 listopada stara się obrona odpędzić łodzie podwodne od konwoju. Dochodzi do znacznych walk bombami głębinowymi. Znowu ciężar walki nerwów przesuwa się na stronę marynarzy łodzi podwodnych. Lecz gdy nadchodzi noc, zjawiają się one znowu!

Konwój topniał bardzo znacznie. Podczas ataków w tej drugiej księżycowej nocy zniszczyły łodzie podwodne dwa okręty o ogólnym tonażu 10.000 trb. Dostrzeżono, że wiele innych statków towarowych zostało ugodzonych pociskami. Stała obrona przeszkadza łodziom podwodnym obserwowanie tonięcia ich ofiar

19 listopada łodzie podwodne, które wystrzelały swoje torpedy zaprzestają pościgu, inne jednak pozostają i w czwartym dniu przy resztkach konwoju, który obecnie składa się jeszcze z 6 do 10 okrętów.

Korespondent woj. Wolfgang Frank.

Jak plutokraci oszukują swe państwo

GENEWA. Sąd karny w Liverpoolu rozsądzał w tych dniach skandal w warsztatach budowy okrętów, skutkiem którego aresztowano dotychczas wysoce szanowanego radcę miejskiego Walton Parka. Według oświadczenia prokuratora wyjaśniło się, że towarzystwo akcyjne F. H. Proter, którego właściciel, człowiek bardzo bogaty popełnił w międzyczasie samobójstwo, oraz towarzystwo akcyjne Grayson Rolle and Olover Docks podawały przy wykonywaniu obstalunków rządowych równo o 1.000 robotników więcej ponad ilość rzeczywistą i takim sposobem przywłaszczały ich wynagrodzenia. Przeszło 6 milionów marek, przywłaszczonych tym sposobem, spakowano do skrzyń i pakietów i poumieszczano w safesach rozmaitych banków.

Walton Park posiadał szeroko rozgałęzione stosunki polityczne i niedawno przed swym aresztowaniem był przewidywany na kandydata na stanowisko ministra. Proces ten jest typowym przykładem machinacji oszukańczych plutokracji angielskiej przez wykorzystanie swych stosunków z urzędami państwowymi.

Przyczyny pożaru w Bostonie

SZTOKHOLM. W związku ze straszną katastrofą pożarową w pewnym nocnym lokalu Bostonu, która pochłonęła dotychczas jak wiadomo 433 ofiary śmiertelne, ustaliła tamtejsza policja, że pewien statysta filmowy zeznał, jakoby pożar wywołany był przez niego niechcący. Rzucił on zapaloną zapałkę na znajdujące się w lokalu imitacje palm, które omyłkowo uważano za ogniotrwałe.

Sprawozdanie angielskie

o sytuacji w Indiach Zachodnich wskutek braku tonażu

SZTOKHOLM. Po ukazaniu się sprawozdań amerykańskich o katastrofalnym pogorszeniu się sytuacji gospodarczej w posiadłościach brytyjskich Indyj Zachodnich, obecnie również i angielskie fachowe organy gospodarcze omawiają ten problemat, który jest coraz trudniejszy do rozwiązania wskutek braku tonażu. W Londynie potwierdzają, że stosunki handlowe z zagranicą Indyj Zachodnich zupełnie ustały wskutek braku statków. Wystarcza zaledwie tylko tyle statków ile trzeba dla zaradzenia ostrej klęsce głodowej ze wszystkimi jej okropnymi skutkami. Sytuacja gospodarcza w posiadłościach oczywiście w żaden sposób nie może się polepszyć wobec konieczności tych dostaw. Spadek obrotu na rynku bananowym i cukrowym staje się co raz większy. Wskutek tego rośnie również bezrobocie. Z czego właściwie żyją masy robotnicze, tego nie mogą powiedzieć dobrze nawet poinformowane sfery. Brytyjskie władze kolonialne usiłują opanować sytuację przez karę chłosty, aresztowania i karę ciężkiego więzienia, lecz napewno nie wpłynie to wcale na polepszenie sytuacji. Wskutek tego są gwałtownie potrzebne energiczne środki zaradcze dla dostarczenia pracy i polepszenia komunikacji okrętowej. Przynajmniej choć kilka statków drewnianych powinno kursować pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Indiami Zachodnimi. Poza tym są bardzo potrzebne konie i muły dla zapewnienia przewozów środków żywnościowych na wyspy.

Wyraźniej i dobitniej nic nie może ilustrować katastrofalnej sytuacji Indyj Zachodnich, jak to sprawozdanie, pochodzące ze źródła angielskiego.

Z dnia

3 Grudzień

CZWARTEK
Franciszka

Wschód słońca 6.18
Zachód słońca 14.59

DZISIAJ ZACIEMNIAMY OKNA OD 15.10 DO 7.10.

— RORATY. W kościele O. O. Franciszkanów w poniedziałek, 7 b. m., o godz. 8 rano odbędą się doroczne roraty Dozorców domowych oraz Msza żałobna i egzekwie za zmarłych członków.

— UWADZE WZYWAJĄCYCH STRAŻ PRZECIWPOŻAROWĄ. Zauważono, że nieraz wzywający straż przeciwpożarową podają wadliwie adres pożaru, często tylko w przybliżeniu. Stwarza to wiele trudności straży, która musi tracić cenny czas na poszukiwania miejsca w którym się pali. Zawiadamiając straż przeciwpożarową, należy wyraźnie podawać adres t. j. ulicę i numer domu, w którym wybuchł pożar.

— UWAGA, MRÓZ WYRZĄDZA SZKODY. Nadchodzące z nastaniem zimy mrozy, powodują nieraz duże szkody. Specjalną uwagę należy zwrócić na wszelkie przewody wodociągowe. Chronić je można przez owijanie szmatami lub słomą. Zamarznięcie rur może pociągnąć za sobą nieraz poważne konsekwencje. Rury, w których woda uległa zamarznięciu mogą bowiem łatwo popękać. Ochronę przed mrozem można łatwo zorganizować własnymi siłami, przy pomocy lokatorów. Powstałe przez mróz wszelkie szkody należy meldować natychmiast odpowiednim władzom. Jeśli zaś rury pozamarzają, to nie należy ich w żadnym wypadku odgrzewać samemu (niebezpieczeństwo pożaru), ale trzeba wezwać pomocy specjalisty (z)

— MINA ROZERWAŁA TROJE DZIECI. Koło Libawy (Łotwa) fale morskie wyrzuciły na brzeg zerwaną z uwięzi minę morską. Znalazło ją czworo dzieci w wieku 6 — 12 lat, które zaczęły koło niej majstrować. Nastąpił straszny wybuch. Przybyli mieszkańcy znaleźli rozerwane na strzępy ciała trojga dzieci, czwarte zostało ciężko ranne i przewieziono je do szpitala w Libawie. („W. Z.")

— OFIARA ŚLIZGAWICY. Przed kilku dniami robotnik J. Cyrkiewicz, idąc rano do pracy, pośliznął się na oblodzonym chodniku. Upadek jego okazał się w skutkach fatalnym. Cyrkiewicz połamał bowiem sobie obie nogi i rękę. (z)

—oOo—

OBWIESZCZENIE Związku Zawodowego

Wszyscy artyści, aktorzy i śpiewacy z okręgów Wilno—miasto i Wilno—Wieś winni się zgłosić niezwłocznie do rejestracji w biurze Związków Zawodowych w Wilnie, Gediminostr. 27, III piętro w Oddziale Wypoczynku i Radości Życia.

Wilno 2 grudnia 1942.

Zwiedzajcie Wystawę: Walka na Wschodzie o los Europy

w Muzeum Sztuki (gmach b. Ratusza), która jest otwarta codziennie od godz. 10 do 20. Karta wstępu — 50 pf., dla żołnierzy i uczni — 25 pf., dla odwiedz. zbiorowych — 15 pf. od osoby.

NA SREBRNYM EKRANIE

Kino „Casino". — „Stukas"

Tytułem tego filmu jest nazwa słynnych niemieckich bombowców pikujących. I w istocie bohaterem tego filmu jest pewien dywizjon „Stukasów", walczących na froncie zachodnim przeciwko Francuzom. Loty bojowe nad nieprzyjacielem, bombardowanie z lotu pikującego, barwne życie na lotnisku, to wszystko przewija się przed oczami widza.

W czasie jednego lotu nad nieprzyjacielem dwie załogi zostają zestrzelone i trafiają w końcu po wielu przygodach do niewoli francuskiej. Jednak dzięki postępom niemieckiej ofensywy, przy wydatnym współudziale „Stukasów", w rezultacie lotnicy zatrzymują więżącą ich kompanię francuskich piechurów, która dostaje się do niemieckiej niewoli, a sami wracają do swojego dywizjonu. Jeden z nich jest ciężko ranny i idzie do szpitala. Mimo powrotu do zdrowia wpada w apatię i nie chce nic słyszeć o swoich kolegach. Dopiero, gdy posłyszał melodię, którą grali jego koledzy na lotnisku, wrócił naprawdę do zdrowia. Wraca do swojego dywizjonu i znowu wyrusza do lotu bojowego nad nieprzyjaciela, razem ze swoimi przyjaciółmi.

Wielkie uznanie należy się operatorowi, który z bardzo ciężkich warunków pracy (sceny z uciekającymi Francuzami), potrafił wydobyć dużo ekspresji i efektu. (z)

Informacje po polsku na wystawie „Walka na Wschodzie o los Europy"

Celem udostępnienia wystawy „Walka na Wschodzie o los Europy" zostały wprowadzone dyżury przewodników po wystawie, władających językiem polskim. Dyżury są codziennie w godz. 11 — 12 i 16 — 18.

Panu **Bronisławowi Czerniawskiemu**, z powodu zgonu jego synka wyrazy głębokiego współczucia tą drogą składają

Współpracownicy artelu „Galanterii Metalowej"

Od Wydawnictwa.

Prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Przedpłata za prenumeratę powinna być uskuteczniona przed 1-ym każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi 3 RM miesięcznie.

Podatek osobowy na rok 1942

Osoby fizyczne, które mieszkały w Wilnie w dniu 27 maja 1942 r., musiały bez specjalnego wezwania uiścić do 20 listopada 1942 r. w inspektoracie wpływów urzędu finansowego miasta Wilna ustalony rozporządzeniami Generalkommissar'a w Kownie z 1. 12. 1941 r. i z 14. 7. 1942 r. podatek osobowy za rok 1942.

Nie wszyscy podatnicy wykonali w terminie obowiązek zapłacenia tego podatku; na niezapłacony podatek nakłada się odsetki za zwłokę.

Poza tym osoby, które nie będą mogły wykazać się pokwitowaniem kasy miejskiej, potwierdzającym zapłacenie podatku, lub poświadczeniem inspekcji wpływów miejskiego urzędu finansowego o zwolnieniu od podatków (wyjątek stanowią osoby poniżej 18 lat, mężczyźni ponad 60 lat, kobiety ponad 50 lat i kobiety zamężne) mogą napotkać na trudności przy wydawaniu kart żywnościowych.

Z polecenia Burmistrza
Kierownik Urzędu Finansowego.

Wilno, 28 listopada 1942 r.

Roosevelt projektuje zmianę gabinetu?

MADRYT. Jak donoszą ze stolicy Stanów Zjednoczonych, w waszyngtońskich kołach politycznych słychać, jakoby Roosevelt nosił się z projektem pewnych zmian w składzie gabinetu w związku z projektem ogólnej mobilizacji sił roboczych Stanów Zjednoczonych. Tak na przykład sprawy mobilizacji wojennej i przemysłowej będą zjednoczone we wspólnym urzędzie, a mianowicie w ministerstwie pracy, przy czym dotychczasowy minister spraw wewnętrznych zostanie mianowany ministrem pracy. Miss Perkins, dotychczasowa kierowniczka ministerstwa pracy prawdopodobnie w danym wypadku podjęłaby się kierownictwa urzędów do spraw społecznych.

Korespondent nowojorski madryckiego dziennika „Ya" donosi, jakoby Roosevelt zdecydował się poczynić kardynalne zmiany w nadmiernie rozbudowanym aparacie urzędniczym Waszyngtonu. Prawdopodobnie dojdzie do utworzenia gabinetu wojskowego w ograniczonym składzie, jak również do utworzenia ministerstw do spraw robotniczych i do spraw zaopatrzenia. Podział środków żywnościowych, jak wiadomo, obok braku rąk roboczych, stanowi najpoważniejsze zagadnienie Stanów Zjednoczonych.

MADRYT. Według doniesienia z Santiago de Cuba podczas manifestacji robotniczej doszło do bezładnej strzelaniny pomiędzy komunistami, a członkami partii rewolucyjnej; w tej walce ciężko raniono 10 osób.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz